

Z folklorystyki słowackiej.

(Dokończenie).

Zbývá też pracy na dokładności w określeniu, o którą miejscowość chodzi, a to tembardziej, gdy istnieją nazwy te same w różnych okolicach raz tak, raz znowu inaczej nazywające się po słowiańsku. Np. są Skalné Wrota i gdzieindziej też w Tatrach Źelazné Wrota, jedne i drugie nazywają się po niemiecku: „Eisernes Thor“ i jak tu teraz dojść, o których autor myślał, podawszy tylko określenie, że są w Tatrach!

Pracę tedy Misika należy tylko uważać za próbę w tym kierunku, a nie za skończoną całość.

Laňný (23) zebrał nieco zabobonów ludowych w narzeczu ludowem np. takie: kiedy dziewczka chce wiedzieć, za kogo się wyda, pości na „szczodry dzień“, a wieczór daje do łupiny z orzecha potrochu z każdego jądła. Potem zalepia łupinę miodem, kładzie na noc pod głowę, a śni się jej ten, za którego wyjdzie.

Grzegorz Uram-Podtatranský (24) pisze w dalszym ciągu o chorobach ludowych i leczeniu ich, o czem zaczął w I roczniku Sbornika (patrz pod (9)).

Szczegółów podaje wiele, bardzo zajmujących.

Gościec czyli jak nazywa „lámka, lámavica, suché lámánie v kostiach“ może pochodzić w wyobrażeniu ludu z zaziębienia albo z urzeknięcia lub oczarowania, oprócz więc rozmaitych leków zewnątrznych i wewnętrznych leczy się odczynianiem i odczarowaniem. Nazwy gościec po słowacku hostec jednak nie przytacza. Opisuje barwnie leczenie czarodziejskie chorego na gościec wieśniaka przez babę-lekarkę. Okadza go ona ziołami popod płachtą i szepta wśród tego zabiegu następujące zaklęcia, które przytaczam w spolszczeniu.

W imię Boga Chrysta,
tego Nazareńskiego,
Syna Bożego,
Boga prawdziwego,
który dał moc Piotrowi,



aby Łazarzowi,
chromemu biedakowi,
pomógł przy kościele,
przy krasnej bramie,
a który tę moc innym
dał apostołom świętym
i ludziom pobożnym,
w jego to imię zażegnuję cię,
chorobo przekłeta!
Opuść człowieka tego,
co tak cierpi mnogo,
a wejdziesz w morską świnkę,
prosięcia,
nieczystego zwierzęcia;
a w niem
kości tam
i gnaty i krzyże,
powyżej, poniżej,
i głowę i uda,
aż padnie do grudy!
Odstąp — jako od Chrysta
ta tłuszcza nieczysta
lucyper, źli duchowie,
i wszyscy jego posłowie,
odstąpili, uciekali,
biednym ludziom pokój dali:
A to w imię Boga Ojca i Syna
i Ducha świętego. Amen.

Żeby zmora (nazwana „mura“ czyli mara) w nocy nie dła-
wiła, dobrze jest trzy razy wyrzec takie zaklęcie, skierowane do
wilkołaka, który tak samo jak mara dusi człowieka :

Dłaku — tłaku — wilkołaku, („Dłaku — tłaku — vlkodlaku“),
ile w miarze ziarnek maku,
ile gwiazd się światem toczy,
tyle daj mi cichych nocy!

Jeden sposób leczniczy używany w goścu dowodzi, że b o c i a n
nie jest tam ptakiem świętym, ponieważ go gotują w garnku
i odwarem leczą bolące nogi. Zdaje mi się, że bocian nie ma po-
szanowania tylko w okolicach górskich, słowackich, podobnie jak
i w Polsce, gdzie mimo, że przecież lud go nasz ochrania i krzy-
wdy mu nie czyni, a jednak górale w Tatrach, jeżeli niekiedy
w czasie odlotu zawitają tam bociany, bo w innej porze nigdy
ich w tej okolicy nie uświadczy, bez żadnych skrupułów strzelają
do nich, lub słabsze dobijają kijami i jedzą je potem. Gotowanie

bociana dla leczenia goścca pochodzi w tym wypadku ze Swatego Mikułasa, miasta słowackiego pod Tatrami na Liptowie, a więc byłby to objaw podobny jak i u polskich górali, że górale nie przestając z bocianem, nie widząc go zwyczajnie u siebie koło domostw, na polach nie otaczają go wcale poszanowaniem. Mimo więc, że góral zaludniając górzyste okolice, przybywał z równin i musiał przynieść ze sobą cześć dla bociana, jednakowoż rychło o niej zapomniał, nie stykając się przez szereg pokoleń z tym ptakiem świętym.

Jak wspominałem, szkoda, że autor nie wymienił dokładnie, z kąd, tj. z której wsi pochodzą poszczególne wyobrażenia ludowe o chorobach i ich leczeniu. Można się tylko domyślać, że mieszkając w Swatym Mikułaszu przeważnie tamtejsze zebrał sposoby lecznicze i to w większej części z ust pewnej staruszki ośmdziesięcioletniej, lekarki, o której w jednym miejscu wspomina.

Fr. V. S a s i n e k (27), znany sędziwy historyk słowacki, ksiądz katolicki, autor, oprócz licznych innych prac, bardzo rozpowszechnionej rozprawy o słowakach, która w krótkości podaje całokształt wiadomości o tym narodzie (po niemiecku: *Die Slovaken. Eine ethnographische Skizze*, II. wyd. 1875 w Pradze), rozbiera zagadnienia, czy byli kiedy Celtowie, Gotowie, i Obrzy na Słowacyzynie. Co do pierwszych, to przeczy, jakoby kiedykolwiek żyli Celtowie pomiędzy średnim Dunajem a Karpatami, a z tego też powodu wykopaliska bronzowe przypisywane Celtom na tym obszarze nic z nimi nie mają wspólnego.

Gotowie żyli pomiędzy Dunajem a Karpatami podług autora od czasów przedhistorycznych pod imieniem Getów, Daków, potem pod imieniem Kwadów, a w końcu pod nazwą Rugów, jeszcze za św. Szczepana, króla węgierskiego.

Rugia czyli Słowacyzna należała do państwa wielkomorawskiego, potem do Czech za Bolesława II. czeskiego pod nazwą dzierżawy powańskiej (prowincja Vagi, nad rzeką Wagiem, Powáže, Považe) Około r. 999 przyłączył Słowacyznę Bolesław Wielki do Polski, a po jego śmierci przypadła Słowacyzna synowi jego Ottonowi Bezprymowi, wnuczce św. Szczepana węgierskiego. Mieszko II. król polski wydawszy jednak córkę swą za Imrycha syna św. Szczepana, dał mu wianem Rugię czyli Słowacyznę, której udzielnym księciem, podległym koronie węgierskiej został ten właśnie Imrych (święty potem). W taki sposób opowiada o dziejach pierwotnych słowacyzny Sasinek również i w innych swoich pracach historycznych

Głównym celem ich jest udowodnienie początkowej pewnej niezawisłości i odrębności słowaczyny od królestwa węgierskiego, czego ostatnim wyrazem miał być sławny Mateusz Czak trenczyński, w wieku XIV, bijący nawet osobną monetę. W tym kierunku zwracają się wszystkie ideały słowackie o jakiej takiej samodzielności, której zresztą potem już nigdy nie miał ten biedny naród.

Z trzecim zagadnieniem o Obrach załatwia się Sasinek w taki sposób. Obrzy, Abarowie czyli Awarowie mieszkali w sąsiedztwie Słowian nad Cisą, a za Cisą nawet władali nad Słowianami. Słowianie więc nad Cisą czyli Słowacy nie mieli nigdy podlegać Obrom tylko byli ich Sąsiadami.

Pouczenie o zbieraniu starożytności (34) odbito również osobno i rozesłano po całej Słowaczynie dla pobudzenia zamiłowania w tym kierunku. Opis objaśniają rysunki rozmaite popielnic, spinek brązowych, naramiennic itd.

Paweł Križko (28), rozbiera stosunki narodowościowe na Słowaczynie w średniowieczu. Jak na samym wstępie wspomniałem, usiłują Madziarzy odmówić Słowakom pierwobytności na Słowaczynie. Bronią się więc Słowacy wszelkimi sposobami, dowodząc inaczej, co zresztą nie ulega wątpliwości, ponieważ Słowacy siedzieli tam od dawien dawna, kiedy przyszli Węgrzy, a dużo później osadnicy niemieccy. Pierwsi Niemcy zaczęli się osadzać najpierw na Śpiszu w połowie XII w. za króla węgierskiego Giejzy II. (1141—1161). Nazywają też tych Niemców akta dawne gośćmi „hospites“. Użył tej nazwy już św. Szczepan, ale Niemcy za niego sprowadzeni osiadali koło Dunaju, nie posuwając się wcale w żupaństwa północnych Węgier. Wszędzie, gdzie Niemcy osiedli pomiędzy Słowianami powtarza się jeden i ten sam objaw, że zaczynają w końcu uważać się za naród z dawna tam osiadły, pierwotny. Tak dowodzą na Śląsku, tak też na Spiszu. Zbyteczna zbijać te niczem nieuzasadnione przypuszczenia niemieckie.

Z innych narodów mieli Rusini przyjść na Słowacznę w drugiej połowie XIV wieku i zetknąć się ze Słowakami w Żupaństwie Szaryskim. O Polakach wyraża się autor w ten sposób.

„O żywiole polskim, rozszerzonym w północnych częściach żup szaryskiej, spiskiej, orawskiej i trenczyńskiej, nie wiadomo, kiedy się zaczął osadzać na ziemi słowackiej; bardzo prawdopodobna, że początki jego na Węgrzech sięgają po-

łowy wieku czternastego, kiedy król Ludwik I. miał stosunki przyjacielskie z królestwem i narodem polskim i nie bronił osadzać się Polakom w Węgrzech, ani ich nie gnał tak, jak Czechów i Rusinów, pomiędzy lud madziarski“.

Tyle autor. Jednak Rusini przyszli do Węgier już dużo dawniej, najpewniej razem z Madziarami, kiedy już oczywiście Słowacy siedzieli tam od prastarych czasów. Polacy osiadali w rozmaitych czasach i to od bardzo dawna. Osadnictwo polskie na Spiszu było już pewnie „plemienne“, a dopiero później na zasadzie przywilejów wzmocniło się równocześnie z zaludnianiem Podhala. Czasy Ludwika króla węgierskiego i polskiego niczem się pod tym względem nie zaznaczyły. Od tego osiadania ludu polskiego trzeba odróżnić posiadanie zamków rozmaitych w górnych Węgrzech przez Polaków, jak Łaskich w Niedzicy, w Kieżmarku, Komorowskich w Zamkach Orawskich itd. Lud polski w żupaństwach trenczyńskim, orawskim, liptowskim i spiskim wzmacniali i wzmacniają jeszcze dzisiaj poniekąd wychodźcy z pogranicza polskiego.

Z innych narodów weszli na Słowacyznę Rumuni czyli raczej Wołosi (tj. postłowiańszczeni Rumuni) w drugiej połowie XIII w. i w w. XIV. Trudnili się pasterstwem zwłaszcza owczarstwem. Osady ich dzisiaj już straciły zupełnie swoją odrębność. Istnieją jeszcze nazwy: Valaskà Belà w Nitrzańskim, Valaskà pod Breznem, Valaskà Dobroč, dwie wsi dzisiaj zatracone w Zwoleńskim (Valaska praedialis i Valaska scultetia), Vlachov (Oláh-Pataka) w Giemerskim, Vlachy czyli Włachy (Wallendorf, Szepes-Olaszi) na Spiszu, Vlachy (Nagy-Olasz) i Włašky (Kis-Olasz) na Liptowie.

W obecnych czasach żywioł słowacki znowu się wzmacnia a Niemcy drżą, że z przyszłym wiekiem może już zaginać w zupełności w morzu słowackiem.

Dr. J. P., lekarz (30), podaje wiadomości o lecznictwie ludowym w Turcu. W tej to okolicy powstało t. zw. olejkarstwo, a olejkarze ztąd rozchodzili się daleko w świat aż do Amsterdamu. Przypominam olejkarza w szopkach naszego ludu. Wyobrażenia ludowa w Polsce złączyła nawet pojęcie Węgra z olejkarzem i w szopce taki Węgier olejkami darzy narodzonego Jezuska. Dzisiaj przemysł ten już prawie zupełnie zaginął. Przed laty olejkarze przed wyjściem na obchód, który zaczynali w jesieni przysposabiali w domu rozmaite maści, olejki, miészali też do nich tłuczone „kamienne mleko“ z jaskiń, szpik by-

dłęcy, niedźwiedzie sadło, tuk borsuczy, nosili też czarowne leki, jak „rękę Janową“ wystruganą z korzenia paproci, którą pokazywali chorym, a przytem wymawiali różne zaklęcia i wspominali nazwy dolin i wirchów w Turcu.

Lud rosyjski i holandski tak przywykł do odwiedzin olejkarzy co jesień, że gdy się kiedy spóźnili, to listy do nich pisywał, aby już raz przyszli.

W r. 1792 władza cesarsko-królewska na Węgrzech wydała przepisy, dla olejkarzy, a podług nich wolno było olejkarzom nosić dziewięć olejków i nimi leczyć, jako to: olejek koso-drzewinowy, terpentynowy, szyszkowy (oleum strobilorum pini), olej skalny czerwony i czarny, olejek jałowcowy, rozmarynowy, kminkowy (oleum carvi), olejek bobkowy (ol. lauri coctum) i same bobki (semina seu baccae lauri).

Podaje też autor mnóstwo różnych leków i sposobów leczenia, używanych u ludu słowackiego. Niektóre z nich przypominają odległą przeszłość medycyny.

Paweł Križko (33) poucza o znaczeniu nazw miejscowych dla wielu nauk jak archeologii, historii, językoznawstwa itd. Jest to odczyt wygłoszony na walnem zgromadzeniu Mu-seálnej slovenskej spoločnosti, więc zastosowany do pojęć ogółu ludzi wykształconych. Dobrze tłómaczy cel i zadania zbierania nazw miejscowych.

Nie popada też w przesadę, powszechną u wielu badaczy nazw, chcących za wszelką cenę objaśnić wszystkie nazwy. Słusznie zwraca uwagę na t. zw. nazwy zagadkowe, których znaczenia dzisiaj już odgadnąć prawie niepodobna. Do takich zalicza między innymi np. takie nazwy, jak Orawa, Morawa, Wag, Gron, Nitra, Trenczyn, Liptów, Spisz, Szarys, Giemer itd. itd.

Należy podnieść jeden szczegół, który autor bardzo słusznie zaznacza, a który dotąd nie znalazł uwzględnienia. Mianowicie ten, że nazwy obce madziarskie i niemieckie zachowały ślady nosów *ek*, których już dzisiaj w nazwach odpowiednich słowackich brak zupełny, tak samo zatrzymały nazwy obce *g* zamiast dzisiejszego słowackiego *h*. Np. madziarskie: Bolondócz, Galambócz, Szombat, Zsàmbokrèt, a słowackie: Bludovce, Holubice, Sobota, Žabokreki; niemieckie: Geib, a słowackie: Hybe (polskie Hybie, w Hybiach). Pierwotne tedy nazwy brzmiały tak: Bładowce, Gołabice, Sàbota, Žabokreki, Gibie.

Trzeci rocznik Sbornika (1898) zawiera z rzeczy związanych z ludoznawstwem:

- (35) Vršatský — *Vršatské Podhradie*.
- (36) Podtatranský — *Nazwy słowackie gmin i miejsc*.
- (37) St. Mišik — *Niektóre nazwy miejscowe słowackie na Spiszu*.
- (38) E. L'. Križan — *Zwyczaje w dolinie Sulovskiej*.
- (39) D. Lud Lačný — *Mianownictwo kostolniańskie*.
- (40) Zygmunt Pauliny-Tóth — *Przemysł i kupiectwo na Słowaczynie*.
- (41) Fr. V. Sasinek — *Prawiek Słowian*.
- (42) Grzegorz Uram-Podtatranský — *Choroby i leczenie ich u ludu*.
- (43) Jan Kovalčik — *Niemożna każdemu dogodzić (w narezczu spiskiem)*.
- (44) Dr. Korauš — *Kotysanka*.
- (45) Emil Jasensky — *Śpiewanie Jura*.
- (46) — — *Archiwum*. (wypisy z aktów, przeważnie w języku słowackim).
- (47) Juliusz Botto — *Tisovec*.
- (48) Vršatský — *Obyczaje w Solčanach (nitrzańska stolica)*.
- (49) Józ. Lud. Holuby — *Hradiska, wielka osada przedhistoryczna pod Podhradiem Ziemiańskiem w Trenczyńskiem*.

Podhradie Vršatské jestto osada pod zamkiem Vršatec = Wrszatec, opisanym przez Lombardiniego (patrz pod 35). Osada ta składa się z większej części zwanej dziedziną „dziedzina“ i z drugiej mniejszej, którą zowią „Barchanov“, a w nazwie tej ma tkwić pamięć Barchana tatarskiego z czasów napadów tatarskich. Nie wiem, czy autor to poważnie twierdzi, bo powołał się przytem na jakiś dawniejszy swój artykuł w tej rzeczy, którego nie znam. Prawdopodobnie jest to tylko podanie ludowe miejscowe, usiłujące w ten sposób nazwę wytłumaczyć podług znanych przykładów słoworodu ludowego.

Jest też bowiem w tej miejscowości skała, nazywana „k Volentýrovi“, o której opowiadają, że stąd się tak zowie, iż był

jakiś Tatar Volentyr, który chciał osadę podpalić, ale go ludzie kuszą zabili i tutaj pochowali.

W nazwach gór z okolicy wymienionych w opisie znajduje się też Cisová, na której rośnie cisowy krzak. Wspominam o tem z tej przyczyny, że nazwa podobna znajduje się i w innych stronach Słowaczyny a również u nas w Bieskidach i Tatrach. Wogóle jednak Cisowe góry, Cisówki, Cisowce zanikają, idą w niepamięć, ponieważ powód nazwania ginie. Dziwny to bowiem objaw, że cis zupełnie się wyrodził i dawniej wspinałe drzewo cenione dla drewna czerwonego barwy zwanej od tego cisowej, dzisiaj już tylko w krzak wyrasta. Z cisu wyrabiał lud dawniej drewniane toporki, cisem wykładał ozdobne stoły, a dzisiaj już tylko pniaki stare prawie zupełnie zbutwiałe można wynaleść. Cisowe gałązki były też ulubioną ozdobą kapeluszy góralskich.

I tak też na tej Cisowej, wspomnianej przez autora, obecnie jako ślad dawnej wspinałości zamiast pysznych drzew cisowych rośnie sobie krzak cisu!

Podtatranský (36) zebrał porządkiem abecadłowym spis nazw słowackich wsi i miast. Jest to tylko wyliczenie samych nazw bez podania stolicy, w której się pewna miejscowość znajduje.

Mišík (37) dodaje do spisu nazw spiskich, już poprzednio ogłoszonych (porównaj 20) jeszcze nazwy, które wypisał z dokumentów wydanych w dziele wspomnianym powyżej przezemnie: Suppl. Anal. Terrae Scepus.

W objaśnieniach dawnych brzmień nazw niejednokrotnie znachodzą się myłki, ponieważ autorowi niedostaje szczegółowych wiadomości miejscowych. Tylko dokładny znawca miejscowości może je wyjaśnić. I tak gubi się autor w domysłach, co może być Zalong, tak nazwana osada w dokumencie z r. 1275. Jest to Sławków, który rozmaicie przekręcano dawniej, n. p. Zalogh, Slauk, z czego powstała dzisiejsza nazwa madziarska tej miejscowości Szalok (czytaj Salok, jest Wielki Sławków i Mały Sławków, po niemiecku Schlagendorf, zepsute ze Slakendorf, poprzednio Slawkendorf, z czego nawet chciano zrobić wieś żużlaną = Schlackendorf!). Nie ulega wątpliwości, że jest to po prostu własność Sławka czyli Sławków, jak zresztą nawet raz nazwano wieś tę dawniej: Villa Slauci. Jest też, jak wiadomo, Sławków pod Krakowem, od czego nazwana ulicą Sławkowska.

Dlaczego zamek Pławiec w stolicy Szaryskiej nazywa autor po słowacku Paloča, co jest nazwą madziarską „Palocsa“, jest dla mnie niezrozumiałe.

Lewocza, (słowackie: Levoča), miasto spiskie podług autora nazwane pierwotnie od rzeczki tejże nazwy. Lewocza ma zaś znaczyć tyle, co potok, ruczaj, niemieckie: Giessbach; nie ma to jednak żadnej podstawy. Po niemiecku nazywa się Lewocza — Leutschau, co słoworód ludowy osadników niemieckich wykłada w ten sposób, że raz Tatarzy na miasto napadli, a strażnicy miejscy ludność przestrzegali w słowach: Leut'schaut! niby: bacność ludzie!

Etymologia równie zabawna, jak, że np. Schmecks w Tatrach, zowiący się właściwie Smokowcem, nazwany od zapytania: *schmeckt's?*, czy smakuje? — domyślając się woda kwaśna ze szczawy tamtejszej. A że musiał się jeszcze złączyć z początkiem nazwy jakiś sławniejszy człowiek, więc tak miał pytać swych dworzan hrabia Csaký, właściciel Smokowca, to nawet cesarz Józef II.

Przy nazwie Śpisz, słowackie Spiš wyraża autor domniemanie, czy nie powstała z „żupiš“ t. j. „żupny dom“, niemieckie Zipserhaus, jak się nazywała okolica zamku spiskiego czyli tego żupiszu. Nie przemawia jednak ani etymologia ani względ historyczny za tego rodzaju wykładem nazwy.

Brzmienia nazwy Śpisha są rozmaite i tak: Czypis, Zypus, Scepus, niemieckie Zips, madziarskie Szepes. Bądź jak bądź widać, że podkładem wspólnym wszystkich tych nazw jest *sps*, rozmaicie rozstawiane.

Dawniej, gdy Śpisz w wielkiej części należał do Polski, pisano u nas Śpisz. Potem utarła się pisownia Śpiż, której jednak nie znają Słowacy. Nie używam też jej nigdy, ponieważ nie ma zgoła żadnego uzasadnienia, wyrobiła się tylko pod wpływem poczucia, jakoby Spisz nazywał się tak od kruszcu — spiżu. Lud polski wyraźnie mówi *Spis*, mawia też: *na Śpisu*, *ze Śpisu*, gdyby zaś miał być Śpiż, musiałby mówić: *na Śpizu*, *ze Śpizu*. Dzwonek śpiżowy u krów nazywa lud w tych stronach: *śpizak*, zaś sam śpiż także: *śpiza* (a było to i w staropolszczyźnie).

Przy nazwie wsi spiskiej Kamionka wykłada autor słowa dokumentu z r. 1567 Mikołaja Maciejowskiego, starosty spiskiego, który wieś osadnikami nowymi powiększał a król polski Zygmunt August potwierdził nadanie to w r. 1569: „*in dictis Vallachorum Villis*“ = dziedziny, co miały stada owiec z wołochami czyli owczarzami“ — Przecież widoczna, że znaczy to wieś wołoską,



czyli wieś założoną na t. zw. prawie wołoskiem, jakich to wsi było dosyć u nas w Sanockiem i w Sandeckiem i gdzieindziej na Podgórzu Karpackiem.

Pauliny-Tóth (40) zestawia wiadomości statystyczne o przemyśle ludowym na Słowaczczyźnie. Zapiski jednak urzędowe zbyt są pod tym względem niedostateczne. Zwraca uwagę na powiedzenie: „Slovak nekupi nič len klobúk a remeň“, co można również zastosować do naszych górali, jak wiadomo, bardzo zręcznych i wyrabiających sobie wszystkie potrzebne narzędzia, sprzęty, ubranie i tkaniny.

Prace Sasinka (41) i Uram-Podtatransky'ego (42) tyczą się przedmiotów, już dawniej przez tychże autorów obrabianych (porównaj powyżej pod (2) i (9).

Sasinek obraca się obyczajem dawniejszych historyków w kole etymologij i przypuszczeń, które oczywiście są w większej części pracą na marne. Sposób ten badań odbił się i w naszej historii, dość przypomnieć: Lechów — Lachów — Lechitów, budzących już dzisiaj tylko bolesne wspomnienie!

Jan Kovalčík opowiada w narzeczu spiskiem (43) bajkę tę samą, co ją powszechnie znamy pod nazwą: młynarz, syn jęgo i osieł. Ma ona tam nazwę: nemožno každému vyhoviet' = niemożna każdemu dogodzić. Przeniesione tylko miejsce działanie do małej dziedzinki pod Tatrami, zkad widno i Gierłachowce, gdzie się szumnie płótno bieli; a młynarz z Hożelca idzie z sumarem (czyli osłem, jak też polscy górale tatrzańscy mawiają) do Soboty na jarmark.

Emil Jesensky (45) podaje t. zw. śpiewanie Jura. Zwraca on uwagę, że imię Jan jest najsławniejsze w poezji ludowej słowackiej (Janek, Janiczek, Janik itd.) Gdzieniedzie jednak zamiast Jana występuje Jur czyli Jerzy. I tak we wsi Lubinej, w stolicy nitrzańskiej, dziewczęta czczą Jura, a już od połowy postu po niedzielę kwietnią śpiewają sławiąc zbliżającą się wiosnę:

Svatý Jur ide
leto nám nese,
aby tráva rvostla,
tráva zelená.

Piosnka ma wiele zwrotek, w dalszych już jednak ten święty Jur przechodzi w ziemskiego Jurka, zjawia się wzmianka

i o wianku i o pierścionku, zwykłych kolejach wiejskich piosnek miłosnych, no i kończy dziewczyna wyrzutem bodajem cię, Jurko! nigdy nieznała!

Zbyteczna przypominać o Janie u naszego ludu, o którym mówi już Długosz, że po Matce Boskiej Polacy najczęściej czczą św. Jana. Ani zdaje się wątpić, że ze św. Janem i Matką Boską złączyła się cześć odwieczna u nas Jessego, czy jak on się tam zwał poprawniej, o czym dzisiaj trudno mówić — i Marzany, obu bóstw pogańskich. Widać tylko, że podobnych objawów nie brak i gdzieindziej u Słowian, a Jerzy czasami zastępuje Jana. Święto Jerzego wypada na 24 kwietnia.

W innej piosnce też na św. Jerzego śpiewanej gęsi odpowiadają dziewczynie, że jej miłego widziały na krakowskim polu.

Słyszałem też na Słowaczyźnie, że lubią tam spiewać „krakowiaki“, które melodyą i słowami przypominają te nasze piosnki. Wiele nawet krakowiaków naszych dosłownie przeszło na Słowaczyznę.

Juliusz Botto opisuje miasto Tisovec (47) czyli Ciso-wiec. Nazwane ma być tak od cisów, z których już teraz tylko korzenie tutaj wykopują.

Ze zwyczajów w Solčanach w stolicy Nitrzańskiej zebranych przez Jana Ondruša a spisanych przez Vršatskýego (48) wyjmuję niektóre. I tak w niedzielę kwietnią robią tam Morenę ze słomy, ubierają ją jak kobietę, noszą na kiju i śpiewają:

Morenička krásna,
d'e si hysy pásła?
Na zelenej líuce;
ztratila som klúče.
Morena, Mo:ena,
za kohos' umrela;
za nášho rychtara.
či za jeho syna?

Na wielkanoc wieczór oblewają się wodą i to młodzieńcy dziewczęta. Zowie się to „oblivačky“.

Około 18 czerwca, kiedy wieczór pogoda, to codzień idą „robít' ohníček sv. Jana“. Palą słomę, przeskakują i śpiewają pieśń, w której po pochwaleniu Jezusa Chrystusa wspominają o Janie świętym, zaraz przecież w następnym wierszu:

stracił Jano nogawice, a Mara się za nim wlecze, że mu ich ona oblecze!..

Powtarzają te ognie aż jeszcze przez tydzień po świętym Janie.

Józ. Lud. Holuby (49) opisuje Hradiska pod Ziemiańskim Podhradiem w Trenczyńskim. Hradiska te — to osada przedhistoryczna, której ślady przechowały się w nasypach ziemnych na górze. Rzecz niezmiernie zajmująca. Dodał też autor mapkę tej okolicy i rysunki przedmiotów bronzowych wykopanych w głębi ziemi.

Hradiska czyli Grodziska lud miejscowy zwie „Hradišča“, a obok nich zachowało się wiele nazw przedziwnie, wyjaśniając całe położenie tych grodzisk, że nie można ich uważać za twór innego ludu, jak tylko tych samych Słowaków, ale w czasach przedhistorycznych. Inaczej nie możnaby wyjaśnić, dlaczego gdzie lud mówi o hradku, hradiskach, zawsze ma słusność, a badacze odgrzebują tam ślady grodzisk.

I tak w tych Hradiskach wcięcie w nasypie ziemnym zowie lud bramą: bràna, jest też tam Bašta, role: Pod Hràdky, Hradová, Branišča, Kopce, Pohančenišča.

Lud w okolicy wieczór przed św, Jerzym, więc 23 kwietnia pali po górach ognie i wita pieśnią wiosną.

Časopis Museálnej slovenskej spoločnosti. Ročník I. 1898, pod redakcją A. Sokolika, zawiera z ludoznawstwa:

(50) Kožár. *O starych zabytkach.*

(51) Józef Čižmář. *O cechu szewskim w Púchovie, kontrakt z r. 1712.*

(52) A. Halaša. *Przysłowia.*

(53) Stanisław Zoch. *Starożytności Cerovskie.*

(54) A. K. Medvecký. *List z Hlohovca.*

(55) — *Popová.*

(56) Józef K. Pospéch. *Nazwy miejscowe i ubiór w Szebeszu,*

(57) A. Halaša. *Podania ludowe (z Turczańskiej stolicy).*

Kožár (50) zachęca do poszukiwań starych aktów, w których niejednokrotnie spotkać można ustępy spisane wzorowym językiem starosłowackim. Język ten o wiele bardziej zbliża

się do polszczyzny, niż obecny język słowacki poprzerabiany na modłę czeszczyzny. Z przykładów wyjmuję wiadomości mające związek z Polską. Np. w r. 1758 badany był świadek Komak: „zdaliż je prawda“, (podaję dosłownie, lecz pisownią polską) „że Juro Trybula r. 1756 na podzim z inyma Slovaki „do Uher na Tatry poszli a tam na jednoho kupca „czekali?“ — „prawda, Komaku, że Jan Milota, kmo- „ter twuj take tobe to wyjewil, że ti chlapi w umy- „slu boli w Polsce zamek Jindrychowski wyrabo- „wać?“; samemu zaś temu zbójnikowi Jerzemu Trybuli zadano pytania: Juro Trybula, ze z naj czy si mal polhak doma aneb inszy zbroj?“ — na co on odpowiada: „bratruw Kuby Trybule polhak tam byl, jak sme byli na di- „wokich swinach“... Jak się domyślam była to jakaś wyprawa zbójników słowackich do Polski do niezbyt odległego Andry- chowa, gdzie napadli na dwór, nazwany zamkiem Andry- chowskim. Wyraz „polhak“ jest to półhak' strzelba dawna na skaikę nabijana siekańcami, która jeżeli była dwururką, nazywała się hakownicą. Wspominam o tem, bo autor obja- śnia wprawdzie dobrze półhak, lecz dodaje uwagę, że z trudno- ścią doszedł do zrozumienia tego wyrazu, którego nie znalazł w żadnym słowniku, ani nie napotkał u ludu, kiedy tymczasem jest to słowo bardzo dobrze u nas znane.

Časopis (52) umieszcza dopełnienia do zbioru przysłowi czeskich, wydanych nakładem czeskiej akademii umiejętności w Pradze, a spisanych przez Adofa Piotra Zatureckiego Slovenskã příslovi, pořekadla a úslovi. Wydanie tego cennego zbioru jest solą w oku Madziarów, którzy nawet po czy- nie zaczęli czynić wymówki Słowakom, że się do nich naprzód nie udali, a akademia madziarska z pewnością by to dzieło wy- dała!

Z dopełnień wybieram jedno przysłowie, które się nasuwa przez swe podobieństwo z „przymową“ (znaczy u górali ta- trzańskich = przysłowie) używaną w Tatrach. Przysłowie sło- wackie brzmi:

„Choč pivo varí, Salatyn mu radi,
„a Jóbova ľúka — ta sa mu pontúka.

to znaczy:

Chocz piwo warzy, Salatyn mu radzi
a Jobowa ľąka — ta się mu naprasza.

(Ponukać, przynukać u górali tatrzańskich też używane słowo = zapraszać, usilnie prosić).

Dla zrozumienia trzeba dodać, że Chocz jest to szczyt wysoki w Liptowskich Halach obok Tatr, Salatyn szczyt w Tatrach Zachodnich, a Jobowa łąka leży we wsi Prosiek na Liptowie u stóp Tatr. Znaczy to, że kiedy na Chocz, na Salatynie i na Jobowej łące leżą obłoki, to niżej na dolnym Liptowie pewny deszcz. Z Tatr polskich znam znów przysłowie takie: „Błażkowie piwo warzą — będzie psota“, mawiają, jeżeli obłoki włóczą się po szczytach, nadających się zwłaszcza przed innymi do przepowiadania pogody, więc n. p. gdy wyniosły szczyt Bystra nad Kościeliskami tonie we mgle. Coby byli ci Błażkowie, nie mogłem się dowiedzieć od Juhasów naszych, czy duchy (co prawdopodobne), czy jacyś ludzie nie umieli mnie objaśnić, mówili tylko, że to już ojcowie ich tak „przymawiali“. — W przysłowiu słowackim też Chocz piwo warzy, a znam nazwy szczytów górskich w okolicach Tatr na Słowaczczyźnie: Piwo war (po słowacku i czesku piwo war znaczy nasz browar). Przypominam, że dawniej miały wsi prawo warzenia piwa na własną potrzebę, a szczątki browarów z czasów polskich zachowały się tu i ówdzie na Podhalu (np. w Dzianiszu). Był więc blizki wzór do porównania z chmurami przed deszczem.

Pomiędzy drobnymi wiadomościami znajduję jedną, którą przytaczam. (54). W żupaństwie nitrzańskim około wsi „Radimov“ obok figury M. B. było niegdyś źródło z wodą cudownie leczącą gościec, a uzdrowieni wrzucali doń z wdzięczności pieniądze. Dzisiaj na tem miejscu jest moczar, a pasterze znajdują tam jeszcze nieraz stare pieniądze. Przypominam studnię cudowną w Ławrze Kijowskiej, do której też wrzucają jeszcze teraz wdzięczni chorzy pieniądze. Istnieją też podania o darach rzucanych do źródeł leczniczych. Rzecz ta godna bliższej uwagi (ofiary składane wodzie).

Inna znów wiadomość (55). Na południe od Tatr w pasmie Tatr Niżnich jest wyniosła góra Popowa, przez którą prowadzi droga. „Popová“ leży w żupaństwie giemerskiem pomiędzy Wernarem a Pustem Polem. Powód nazwy taki.

W Wernarze (wieś) pochorzał ciężko człowiek i posłał po księdza. Ponieważ jednak nie było w domu księdza wernarskiego, więc wysłali szybko po księdza do Telgartu, wsi odległej o dwie godziny. Ksiądz siadł na konia i spieszył do chorego co tchu. Na szczycie jednak góry zastąpili mu drogę zbójnicy. Ksiądz pokazując ręką zawołał, czy nie widzicie, że jadę z ciałem Pańskim

do umierającego. Zbójnicy padli na kolana błagając o przebaczenie, poczem odprowadzili go aż do wsi Wernaru, aby mu się już nic więcej złego nie wydarzyło. Lud stąd nazwał górę Popową. Podobieństwo do podania o napadzie szlachcica przez zbójników na górze nad Chabówką na drodze do Zakopanego; znak Krzyża obronił przejezdnego, który tam potem kościółek wystawił pod wezwaniem Krzyża św., a cała góra zowie się od tego: „Św. Krzyż“.

W żupaństwie szaryskim (56) niedaleko od Preszowa w Szebeszu lud nie używa zupełnie barwy jasno-czerwonej w strojach, mimo, że lubi ciemno-czerwoną i wszystkie inne żywe barwy. Wyśmiewa barwę jasno-czerwoną, nazywając ją ruską; „to je ruskà farba“ mówi z pogarda.

W dodatku do Časopisu wyszedł w r. 1898 pierwszy zeszyt pieśni ludu słowackiego, obejmujący pieśni ze Spisza (58). („Piesne ludu slovenského. Sošit I. Piesne zo Spiša. Ssobieral Štefan Mišik“. 1898). Znajdują się pieśni z Hnilca Hnilczka, Daniszowiec, Odoryna, Brutowiec pod Spiskim Zamkiem, Markuszowiec, Nowej Wsi, Ganowiec, Janowiec, Widernika, Smiżan, Szwabów czyli Podlechnicy*, Słowieńskiej Wsi, Żaru*, Magóry Spiskiej*, Filic i Włach.

Nie są to jednak wszystko pieśni słowackie, bo spora ilość między nimi jest polskich, ponieważ miejscowości przezemnie odznaczone gwiazdką są polskie. Mieszka tam właśnie ten lud polski o którym wspomniałem na wstępie. Pieśni polskie podano pisownią słowacką i to jeszcze z uwzględnieniem fonetycznych znaków. Można pojąć, jakie stąd wyniknęły dziwolągi, jednak i za taki zbiór trzeba być wdzięcznym autorowi, ponieważ nie mamy zgoła żadnych wiadomości zebranych o tym naszym ludzie na Spiszu. Myłek w tych pieśniach polskich jest mnóstwo, trudno je przytaczać tak ich wiele, ot dla przykładu wyjmuję pierwsze lepsze z nich zdania:

„nagodź ol jim Pun Buk sena“ (ma znaczyć: nagodził im Pan Bóg syna);

„glove sčala“ ma znaczyć głowę ścięła.

Nie zachowano, też nigdzie ł; ś znaczone tylko przez š (= sz), ć przez ě — w ogóle pieśni polskie męczą się ściśnięte gorsetem słowackim. Co do ł, muszę jeszcze przypomnieć, że również zdarza się w narzeczu słowackiego ludu w wielu okolicach Spisza, nawet niekiedy panuje w używaniu ł przesada n. p.

w Gierłachowie mówią: les = las, poľski = polski (patrz mój opis Gierłachowa w Czeskim Ludzie, w którym redakcja wskutek mojego wyraźnego żądania uwzględniła używanie ł: Gierłachov, málo známà slovenskà vesnice w Tatrach. Český Lid 1898. str. 46.

„Slovenské Pohľady“ miesięcznik literacko-naukowy. wydawany pod redakcją Józefa Škultéty'ego zawiera w roczniku 1897 następujące rzeczy mniej lub więcej spokrewnione z ludoznawstwem.

- (59) Józ. L. Holuby. *Obrazki ze Słowaczyny.*
- (60) Aleks. Lombardini. *Vršatec (w żupanstwie Trenczyńskiem).*
- (61) Aleks. Lombardini. *Hlohovec (w żup. Nitrzańskiem).*
- (62) Šk. *Slawistyka u Madziarów.*
- (63) L. V. Rizner: *Przegląd literatury folklorystycznej słowackiej do końca r. 1896.*
- (64) Paweł Sochàuň *Wiersze o Janosiku.*
- (65) Marya Hargaš. *Przesądy ze Starej Turej I. II.*
- (66) Wiktorya H. *Podania i przesądy ze Starej Turej.*
- (67) — *Zdania czeskie o uwzględnieniu Słowaków w części etnograficznej peszteńskiej wystawy „tysiącoletniej“.*
- (68) Šk. (Škultéty). *Drobiazgi literacko-historyczne I, II, III.*
- (69) Paweł Sochàň. *Wieczornice ludowe w Jasienowej na Orawie.*
- (70) „ „ *Wesele tamże.*
- (71) „ „ *Przysłowia, wyrazy gwarowe w Lopašovie (żup. Nitrzańskie).*
- (72) „ „ *Słowackie wyszywki w Czechach I, II.*
- (73) „ „ *Fryzury ludowe w Lopašovie.*
- (74) Tajovský. *Przesądy i zwyczaje w Pohorelej (w Giemerskim żup).*
- (75) P. V. *Przysłowia, wyrazy, narzecze w Wielkim Bystercu.*

(76) Paweł Križko. *Šurianskie piesni ludowe.*

(77) Fr. Šujanský. *Narzecze Hjadlovskie.*

(78) A. B-y. *Przeszły i zwyczaje z żupaństwa zwoleńskiego.*

Joz. L. Holuby (59) miał odczyt o Słowakach w Pradze (w r. 1896 na Zofinie na wieczorku Českoslovanskej Jednoty) z którego podano streszczenie. Przytoczył on dwie anegdotki, charakteryzujące lepiej niż długie opisy usposobienie Madziarów butne, a Słowaków pokorne.

— W niedzielę popołudniu szedł Madziar do karczmy na bitkę; kiedy już był we drzwiach, zawołała doń żona: no, a kija ze sobą nie bierzesz? na co jej mąż: Przecież ten będzie miał kij, z którym zacnę.

— W burzliwym roku 1848 wybrał się Słowak w dolną ziemię („na dolniaky“ nazywają dolne Węgry madziarskie w przeciwieństwie do górnych górzystych słowackich). W drodze złapała go gromada gwardzistów zbrojnych i pytała: coś ty? ktoś ty? A kiedy im odrzekł: ja som Slovak, oburzyli się nań i wytłukli go porządnie. Słowak zbity pobrał się dalej, aż go znowu złapał tłum zbrojny i pytał, ktoś ty? Myślał Słowak: że ujdzie bicia, gdy się zatai, odrzekł więc: „ja som Ma d'ar“. Byli to jednak Serbowie, jak go zaczęła bić, wykrzykując: Ma d'žarina crna psina!“ Szedł dalej biedny Słowak, zatrzymało go zasie wojsko cesarskie. Kiedy go kapral pytał, co zacz:, sam już nadstawił grzbiet i wołał: ani sa nepýtaj, len bi!“

Lombardini (60) opisał zamek Vršatec w żupaństwie czyli stolicy trenczyńskiej (komitat zowią Słowacy stolica). Tamże na górze zamkowej znalazł starożytne wyroby bronzowe archeolog Mikołaj Kubinyi (mieszkający w Podzamkach orawskich, gdzie również poczynił nadzwyczaj ważne odkrycia starożytności, które miałem sposobność widzieć w r. 1897 dzięki uprzejmości Kubinyiego). Oprócz przedmiotów bronzowych i naczyń glinianych odkrył Kubinyi kawałki sopleńców czyli stalaktytów z odłamanymi końcami. W okolicy nigdzie nie ma jaskini sopleńcowej, musiał więc ów lud pierwotny przynosić skądś sopleńce.

Lud dzisiejszy zna sopleńce i nazywa je strzałami (strela). Może być więc, że sopleńce były używane na zakończenia strzał, albo mogły to być też amulety, jak u ludów starożytnych bywało z krzemieniem.



Zamek Vršatec zowią po madziarsku i niemiecku „lwią skałą“ = Oroszlánkö = Löwenstein.

Ten sam Lombardini, który tymczasem zmarł, opisuje starodawny zamek Hlohovec czyli Głogowiec (61) w stolicy Nitrzańskiej. Niemcy nazwali Hlohovec-Freistadt, co się właściwie odnosi do miasteczka u stóp zamku po drugim brzegu Wagu położonego, więc „wolne miasto“.

Lud słowacki zrobił z Freistadt „Fraštak“ i tak się dzisiaj ta osada nazywa. Zamek Głogowiec należy do najstarszych zamków na Węgrzech, dzisiaj już w zwaliskach.

Sławistyka u Madziarów (62) jest artykułem polemicznym w którym Škultéty zbija wywody Jerzego Volf'a o ojczyźnie języka starosłowiańskiego i „zajęciu ojczyzny“ przez Madziarów). Volf pisze w wydawnictwie madziarskiej akademii umiejętności (wydział językoznawczy, „Nyelvtudományi Közlönyek“ 1897, zeszyt marcowy i czerwcowy) w celu udowodnienia, że Słowacy nie byli ludnością pierwotną Węgier, że przyszli wiele później po t. zw. „zajęciu ojczyzny przez Madziarów, a mianowicie dopiero za czasów wojen husyckich! Dowody swe poprzeć usiłuje w ten sposób. Słowa słowiańskie zachowane w języku madziarskim, a jest ich jak wiadomo tak wiele, okazują takie różnice od języka słowackiego (nosówki, *g* zamiast *h*), że nie podobna, aby Madziarzy przyjęli je od Słowaków. Wzięli je więc od Słowian innych, których nazywa Volf za przykładem Miklosich'a panońskimi Słowianami.

Ci zaś panońscy Słowianie wyginęli (ciągle podług Volf'a) najzupełniej. Dzisiejsi Słowacy dopiero późno w wiekach średnich przyjść mieli z Czech. Tak więc z narodów składających dzisiaj państwo św. Szczepana najstarszym jest naród madziarski. Później przyszli dopiero do Węgier Niemcy, Chorwaci, Serbowie, Rusini, Rumuni, a także Słowacy. Madziarzy nie zastali na Węgrzech Słowaków, bo ci przyszli po Madziarach. Słowacy więc nie są tym narodem, co za czasów Cyryła i Metodego żył na ziemi między Dunajem, Morawą a Hronem, nie mieli żadnego związku z narodem państwa wielkomorawskiego. „Wszystkie nazwy miejscowe na ziemi słowackiej między Dunajem, Morawą a Hronem, jak to można wykazać na zasadzie dat językowych i historycznych są nowsze od nazw miejscowych madziarskich i słowackich“. To znaczy: „Przed zajęciem ojczyzny („hon foglaltás“) północno-zachodnia część naszej krainy była morawska“ mówi dalej Volf; „po zajęciu ojczyzny stała się madziarską i była taką długie czasy,

aż w końcu nie pościągali się tutaj Słowacy i nie wyparli zupełnie Madziarów“.

Twierdzenia Volfa istotnie bardzo śmiałe! Już Hunfalvy, etnograf węgierski, autor dzieł: etnografia Węgier „Magyarország Ethnographiája“ 1876 i „Die Ungern oder Magyaren“ 1881, dał początek zdaniu, jakoby Madziarzy byli najstarszym narodem Węgier. Hunfalvy znowu oparł się w tem na Miklosichu, który chcąc uogólnić pojęcie o narodzie państwa wielkomorawskiego, użył wyrazu „naród panoński“, jaki miał mieszkać za czasów państwa Wielkiej Morawy nietylko na prawym, lecz i na lewym brzegu Dunaju. Resztki tych Słowian t. zw. Słowienów, pozostałe po najeździe Madziarów, znikły potem po obu stronach Dunaju, a ztąd miadziaszczyzna ma tyle słów słowiańskich

O narodowości mieszkańców wschodniej części państwa wielkomorawskiego nie mówił wyraźnie Miklosich. Wogóle trzeba pamiętać, że Miklosich nie miał wiele materyału do ocenienia języka słowackiego, który wogóle nie jest nawet dotąd dokładnie zbadywany. Na Miklosichu polegając znany niemiecki historyk Dümmeler poszedł nawet dalej w podobnych wnioskach. Są to jednak wszystko mrzonki z podkładem politycznym, jak u uczonych madziarskich. Zaprzeczanie pierwotności Słowakom w ich dzisiejszych siedzibach może chyba uprzedzony badacz. Śkultety zbija twierdzenia Volfa, co mu zresztą nie przychodzi z trudnością, ponieważ dowody Volfa są ponaciągane i to zbyt niedołąźnie.

Ludovit V. Rizner, człowiek nadzwyczaj pracowity, któremu zawdzięcza literatura słowacka już wiele przyczynków, zebrał bibliografię folklorystyczną słowacką aż do końca roku 1896 (63). Zajmując się zbieraniem bibliografii odnoszącej się do Tatr, którą aż po rok 1880 zebrał Hugo Payer (Bibliotheca Carpatica 1880 wydana staraniem węgierskiego towarzystwa karpackiego), udałem się w 1893 do czasopism słowackich z prośbą o podawanie mi bibliografii prac słowackich, dotyczących Tatr oraz sąsiedniej Słowaczyny. Dzieło bowiem Payer'a zupełnie pomija prace słowackie. Dostałem wskutek mojej odezwy kilka zaledwie odpowiedzi. Tymczasem naraz ku mojemu wielkiemu zdziwieniu przysłała mi wspomniany Rizner zbiór karteczek z tytułami rozmaitych prac słowackich, z którego poznałem, że się naprawdę do zbierania bibliografii zabrał. Był i list, a w nim przyrzeczenie, że w przyszłości więcej nadeślę przyczynków. Co jakiś czas rzeczywiście nadsyłał mi Rizner dowody pracy,

aż raz pisze, że odezwa moja tak go poruszyła, iż wstyd go za naród słowacki, że dotąd nie posiada bibliografii prac o Słowaczynie, że więc do niej się zabrał. I urosło z tego obszerne dzieło, które następnie mi przysłał: bibliografia topografii Słowaczyny: „*Pramene k miestopisu územia Slováckmi obyvaného*. Sobral L'ud. VI. Rizner 1895“, które mi nawet autor wdzięczny za bodziec do pracy przypisał. Dzieło to dotąd spoczywa w rękopisie z braku nakładcy.

Zachęcony do dalszej pracy w tym samym kierunku, zebrał też Rizner bibliografię folklorystyczną. Jest to praca nadzwyczaj cenna, zważywszy, że przeważająca większość literatury słowackiej mieści się po czasopismach, z których już wiele dzisiaj nie wychodzi.

Bibliografia folklorystyczna zebrana jest w porządku alfabetycznym podług autorów. Prócz prac drukowanych obejmuje też niektóre rękopisy, o których miał Rizner wiadomość. Oprócz tego zebrał też Rizner obszerny Słownik dialektyczny, dotąd w rękopisie spoczywający, podobnie, jak wspomniana bibliografia topograficzna. I to wszystko robi jeden człowiek, nauczyciel ludowy! Istotnie cześć mu za taką nadzwyczajną pracowitość.

Paweł Sochãň (64) znalazł na Orawie w Wyżnim Kubinie wiersze wieśniaka o Janosiku. Pisał je Absolon Meško, dzisiaj już nieżyjący, po którym została staruszka wdowa. Z całej książki nazwanj „*Verše o Jànošikovi a jeho kamaràtoch*“ wybrał: *Píseň Jànošikovu*“, którą przytacza. Przypomina piosnki ludowe, a zaczyna się w ten sposób:

„Zelenà se bučina,
Zpevem buči dolina.
Kdo chce, nech ovce doji,
Jànošik jde po zboji“. itd.

Wiadomo, jak rozszerzone są podania i śpiewki o Janosiku, sławnym zbójniku, po całej naszej góralszczyźnie i w Tatrach i w Beskidach. Jest on równie sławny, jak Dobosz u górali ruskich. Sam Janosik nie jest postacią zmyśloną, o czem podałem wiadomość w Ludzie (patrz rocznik III, str. 269).

Do rzeczywistej postaci przyłączył następnie lud mnóstwo opowiadań, zaliczających się w folklorystyce do typu opowiadań bohaterских (też widać w nich „typ Samsona“, t. j.: 1) mężczyzna posiada wielką siłę zależną od pewnego przedmiotu.

2) kochanka wie o tajemnicy i zdradza ją wrogom, 3) zguba mężczyzny; Janosik ma siekierkę, co na głos jego przerebuje drzwi, ściany, ale siedmiu skrzyń przerać nie może itd.)

„Narodopisne Museum“ w Pradze wysłało Dr. L'ubora Niederlego, znanego badacza czeskiego, na wystawę tyśiącoletnią do Pesztu (67). Z tej podróży zdał potem Dr. L. Niederle sprawę w Věstniku N. M. 1896. (číslo 1). Tak samo inne czeskie czasopisma pisały obszernie o wystawie madziarskiej, ma się rozumieć o uwzględnieniu na niej Słowaków i to tam, gdzie to się przedewszystkiem godziło, to jest w dziale etnograficznym. Sąd czeskich pism nie mógł wypaść dodatnio, ponieważ o ile w niektórych względach nawet bardzo obfite były okazy słowackie, o tyle kryły się pod nazwą kultury madziarskiej. Widziałem np. w budynku pierwotnych zajęć ludności Węgier prześlizne okazy wyrobów pasterskich słowackich zwłaszcza z pod samych Tatr, lecz przedmioty te były podane za dzieło ludności madziarskiej. Czerpaki przepyszne ze Szczerby, Ważca na Lipowie, Žuberca na Orawie — wszystko to było dziełem przybyśzów madziarskich, podług urzędowych opisów. W dziale znów etnograficznym w osadzie, gdzie były domostwa z różnych stron Węgier, między któremi znalazło się miejsce tylko na jedną jedyną zagrodę słowacką ze stolicy Szaryskiej, widoczne było usiłowanie zepchnięcia Słowaków o ile możności na najniższe stanowisko w rzędzie narodów Węgier.

Slovenské Pohľady w roczniku 1898. umieściły następujące artykuły, będące w pewnym związku z ludoznawstwem.

(79) Fr. Šujanský. *Narzecze Hjadlovskie.*

(80) Paweł Sochãň. *Pokrywanie głowy u ludu w Lopašovie.*

(81) Šk. *Kalvini słowaccy.*

(82) Wiktorya Hargaš. *Podania i przesady ze Starej Turej.*

(83) Paweł Križko. *Wielka Mutna i jej władcy.*

(84) Vršatský. *Zwyczaje weselne (w Nitrzańskej stolicy).*

(85) — *Leki domowe (w Zwolenńskiej stolicy).*

(86) — *Podania (z Nitrzańskej stolicy).*

(87) Józef Gregor. *Zwyczaje z Tajova.*

(88) Paweł Križko. *Ojczyzna słowiańskiego języka cerkiewnego i madziarskie zajęcia ojczyzny.*

(89) Jan Kovalčik. *Złoty klucz. Opowiadanie w narzeczu spiskim we Filicach.*

(90) Fr. Šujanský. *Sądy nad strzygami od r. 1675. Z aktów miasta Krupiny.*

(91) Władysław Konček. *Podania z Giemerskiej stolicy.*

(92) Šk. *Słowiańskie słowa w madziarszczyźnie.*

Paweł Križko (88) rozprawia się ostro z powodami Jerzego Volf'a, o czym już była mowa powyżej. (porównaj (62) z rocznika 1897).

Jan Kovalčik zapisał opowiadanie z ust ludu słowackiego we wsi Filicach: *Złoty klucz*. Narzecze przedstawia wiele szczegółów zajmujących, zwłaszcza nadaje się do badań porównawczych z narzeczem górali polskich spiskich i Podhalan.

Fr. Šujanský (90) podał w opisie protokoły sądów nad strzygami w mieście Krupinie począwszy od r. 1675, Strzygami są w tych aktach nazwane czarownice. Dzisiaj strzyga po słowacku striga już nie oznacza czarownic, tylko duchy złe szkodzące ludziom, w rodzaju jędz. Strzyga więc była używana wówczas w XVII wieku jeszcze w znaczeniu czarownicy, w czym się zgadza z ustępem, który znalazłem w kapitularku Paderborneńskim wydanym przez Karola Wielkiego dla podbitych Sasów w 785. Naznacza on karę śmierci, jeżeli ktoś opętany przez dyabła, sądzi podług wiary pogańskiej, że mężczyzna lub kobieta jest czarownicą — striga, — że je ludzkie mięso i ją dla tego pali, zjada jej mięso lub innym do jedzenia daje! Przecież się potem przekonania zmieniły i uznawała możliwość istnienia czarownic nawet władza, za co by ją Karol Wielki śmiercią karał!

Zeznania świadków i samych strzyg badanych na mękach przed miejskim sądem w Krupinie, są bardzo charakterystyczne dla poznania kultury „pana stworzenia“ w XVII wieku. Np. taka strzyga Zofia Krysztoficzka zeznaje na mękach, że ją krzywa Katrusza jeszcze dwóch roków niema strzygą być stridžit — strzyżyć, ciekawe słowo! — nauczyła, a dała jej maści zieonej, aby się nią mazała i ludzi dawiła. Inna znów strzyga zeznaje oczywiście na mękach, że im ślubował dyabeł, że będą bogate, a widziała go, tj. dyabła wielokroć jako czarta w czarnym capie, a ślubiła potem dyabłu, że mu będzie służyć, cokolwiek rozkaże. Były potem w kilka te strzygi razem i tam przyszedł

dyabeł między nie, w osobie młodzieńca jednego cyfrowanego (znaczy i u Podhalan wystrojonego pięknie) i pił z niemi dawał im w gospodzie pieniędzy na wino, tedy go urodzonym panem zwały. Dyabeł też strzygi cechował pod łopatkami na znak, że doń należą.

Strzygi schadzały się trzykroć w roku: na Boże narodzenie, na św. Filipa Jakóba i na Matkę Boską Siewną tj. na dzień Narodzenia N. P. M.

Dla porównania z tymi terminami schadzek czarownic słowackich podaję, że w Polsce czarownice schodziły się na św. Jerzego, na Zielone Świątki i na św. Jana (jak pisze Stanisław z Łazów Duńczewski, sławny wydawca kalendarzy, w kalendarzu na rok 1759.

Dyabeł, jak go też zowią w zeznaniach przepastnik, miewał również ze strzygami „zły skutek“, „czynienie“, „obcowanie“, przyczem niekiedy brał na się postać męża strzygi, to znów jako pies skuczał i wiódł za sobą daleko na schadzkę na Czartowe Góry.

Inna znów strzyga zeznaje na mękach: Strzygą jestem, a chodziłam z Raszka, z Babelą, Korytarką, Matejką, Piarkową, Pampuszką, krom Holiaszkinej dziewczki, jako ze strzygami; miałyśmy pana w czarnych szatach, a panem-śmy go nazywały, a dawał nam pieniędzy, dobrze nas chował, jako pan. A jako-tem strzyga, już jest roków dziesięć, a jemum służyła. Trzy razyśmy się schodziły w roku, a gdyśmy się pomazały, latałyśmy i z ciałmi, a gdzieśmy spały, tameśmy zostały. A jestli, żem niewypełniła rozkaz dyabłów, po piętach nas bił. A wiatier Raszka i Babela ze skórzanego czarnego wrecza (worka) puszczwały itd.

Wszystkie strzygi oskarżone sąd oczywiście śmiercią pokarał.

* * *

I tak przegląd folklorystyki słowackiej z ostatnich czasów skończony. Już dawniej miałem sposobność omawiać prace słowackie na tem polu (patrz w Ludzie 1896, II rocznik str. 77). Znamię ich mniej więcej jednakie. Nie wdając się w szersze zagadnienia z obszernej dziedziny folkloru, obrabiają własną niwą poczciwie i skrętnie. Tu i ówdzie może są pewne niedostatki zwłaszcza w tłómaczeniu i szeregowaniu zjawisk folklorystycznych, ale pamiętajmy, w jakich warunkach te prace powstają. Zdala od ognisk naukowych usiłowaniami jednostek niepopieranymi przez

nikogo, tylko własnym zapałem dążą do celu. Jakże za to skarby spoczywają w ludzie słowackim! To prawdziwe kopalnie folkloru, z których czerpiąc, można się wiele nauczyć, mnóstwo wynieść korzyści dla wiedzy wogóle, a dla ludoznawstwa słowiańskiego, przeto i polskiego, w szczególności.

Jeżeli więc możnaby coś zarzucić pracom słowackim w dziedzinie folkloru ze stanowiska ścisłej nauki, to co się tyczy bogactwa treści, szczegółów, właściwych danych, posiadają one niezwykle znaczenie. Jeżeli dalej zważymy, że lud słowacki sąsiaduje z naszymi góralami i dużo ma wspólnych cech z nimi, wartość prac słowackich dla nas jest jeszcze większa. Pamiętajmy o tem, że z ludu całej naszej Polski w góralach najwięcej zachowało się przeżytków, a do wielu zagadek z przeszłości klucze leżą w Tatrach!

Dr. St. Eljasz-Radzikowski.



Słowińcy i szczątki ich języka.

Napisał

Dr. Nadmorski.

Językiem Kaszubów, który po wymarciu Słowian nadbałtyckich o język polski się oparł i stanowi dziś jedną z jego gwar ¹⁾, — było mu to tem łatwiej, że język Słowian nadbałtyckich tak blisko był spokrewnionym z językiem polskim, że w nielicznych zabytkach jego z XIII. wieku prawie żadnej niewidać różnicy po-

¹⁾ Co do stosunku kaszubszczyzny do języka polskiego dwa przeciwne zdania walczą o zwycięstwo; jedna część uczonych polskich jak ks. Poblöcki, Biskupski, prof. Kalina, Karłowicz, a mianowicie Kaszubi sami, widzą w kaszubszczyźnie gwara polską, inni mniej liczni jak Baudouin de Courtenay, Ramult i niektórzy uczeni niemieccy tworzą z tej gwary osobne narzecze słowiańskie. Ale zwolennicy odrębności języka kaszubskiego popełniają w tem błąd zasadniczy, że porównują gwara kaszubską z piśmiennym językiem polskim, zamiast z gwarami polskimi, jak koczewską, malborską, krajniacką, i pałucką. Przed ostatecznym rozstrzygnięciem sporu trzeba się też cofnąć w dawniejsze wieki i zestawić ówczesne szczątki językowe nadbałtyckie z polskimi. Krótki rys takiego zestawienia podał piszący w rozprawie: *Die Sprache den baltische Slaven. Blätter fuer pommersche Volkskunde* nr. 6 i n. 1896.